

TYGODNIK

PETERSBURSKI

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Poczta, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena ROCZNA w Rosyi z pocztą, a w Stolicy, z noseniem do mieszkań, 15 rubli. POŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, $\frac{10}{29}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{9}{21}$ GRUDNIA.

Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale Wojskowości, z dnia 6 Grudnia 1854 roku.

Zostają mianowani: Jenerał-Kwaternistrz Głównego Sztabu J. C. Mości, Jenerał-adjutant *Berg 1*, Pełniącym obowiązki Finlandzkiego Jenerał-Gubernatora i Dowodzącym wojskami, w Finlandyi rozmieszczonemi, z zachowaniem dotychczasowych godności i pozostaniem Jenerał-Kwaternistrzem; Nakazny Ataman wojska Dońskiego, Jenerał jazdy *Chomutow*, Jenerał-adjutantem J. C. Mości z zachowaniem dotychczasowych obowiązków; Pomocnik Finlandzkiego Jenerał-Gubernatora i Dowodzący wojskami w Finlandyi rozmieszczonemi, Jenerał-porucznik *Rokasowski*, Członkiem Rady Państwa; Zostający przy Ich CESARSKICH WYSOKOŚCIACH WIELKICH XIAŻĘTACH MIKOŁAJU MIKOŁAJOWICZU i MICHAŁE MIKOŁAJOWICZU, Jenerał-major orszaku J. C. Mości *Korff 2*, Jenerał-adjutantem J. C. Mości, z pozostaniem przy JJ. CC. WYSOKOŚCIACH; zostający przy Ich CESARSKICH WYSOKOŚCIACH WIELKICH XIAŻĘTACH MIKOŁAJU ALEXANDROWICZU, ALEXANDRZE ALEXANDROWICZU i WŁODZIMIERZU ALEXANDROWICZU Jenerał-major *Gogel 1*, zalicza się do orszaku J. C. Mości z pozostaniem przy JJ. CC. WYSOKOŚCIACH. — Za odznaczenie się w bitwach z Turkami, Francuzami i Anglikami, zostają podniesieni do rang: Jenerał-porucznika, Dowodzący 15 dywizją pieszą Jenerał-major *Żabokrycki* i zatwierdzony Naczelnikiem dywizyi; Jenerał-majora, Pułkownicy: Dowodzący: Mińskiego pieszego pułku *Prichodkin*, 12-ej brygady artylleryjskiej *Niemow*, Wołyńskiego pieszego pułku *Chruszczew 2*, Włodzimirskiego pieszego *Kowalew 2*, Azowskiego pieszego *Krudener 2*, wszyscy pięciu z zachowaniem dotych-

czasowych obowiązków; za odznaczenie się w bitwach z Goralami, Dowódca pułku strzelców Jenerał-Adjutanta Xięcia Czernyszewa, Fligel-adjutant J. C. Mości baron *Nikolai*, z pozostaniem Dowodzą pułku i z zaliczeniem do orszaku J. C. Mości; za odznaczenie się w bitwach z Turkami, Fligel-adjutant J. C. Mości, z pułku Preobrażeńzkiego Gwardyi, Xięże *Warszawski*, *Hrabia Paskiewicz-Erywański*, z zaliczeniem do orszaku J. C. Mości; Fligel-adjutant J. C. Mości Major pułku Huzarów J. C. WYSOKOŚCI NASTĘPCY CESARZEWICZA Xięże *Łobanow-Rostowski*, zalicza się do pułku Huzarów Gwardyi, w randze Podpułkownika, z pozostaniem Fligel-adjutantem J. C. Mości; — Za odznaczającą się służbę podniesieni do rang: Jenerał-majora, Pułkownicy: zostający w Zarządzie Wojskowych Zakładów Wychowania *Fedorowicz* i otrzymuje dymissyą z mundurem i pensyą całkowitej gaży; Dowodzący rezerwowemi i zapasowemi szwadronami Gwardyjskiej dywizyi Kirysyerów, z pułku Kawalergardów N. CESARZOWEJ *Gervais 1*, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków i zaliczeniem do jazdy; Dowódca fortu CESARZ PAWEŁ I, liczący się w Artylleryi *Silverswan*, z zachowaniem tegoż dowództwa; Członek Rady Głównego Zarządu kraju Zakaukaskiego, liczący się w jeździe hrabia *Stenbok*, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków; Polowy Inżynjer *Dziechkaniec 1*, z przeznaczeniem do zostawiania dla szczególnych poruczeń przy Inspektorze Wydziału Inżynjeri; Pomocnik Dowodcy Gruzyskiego okręgu Inżynjerów, Polowy Inżynjer *Wiedienikow*; — Mianowani: Dowódca 9 brygady artylleryjskiej, Jenerał-major *Proskurjakow 1*, Zawiadującym zapasową liniową (апмейская) pieszą artylleryą; liczący się w jeździe i zostający w rozrządzeniu Jenerał-Gubernatora Zachodniej Syberyi Jenerał-major *Aniczkow*, Dowodzą brygady złożonej z pułków Irkuckiego i Jenisejskiego kozaków; Pułkownik Jenerałnego Sztabu *Gerse-*

wanow, pełniącym obowiązki Jenerał-Kwaternistrza Sztabu Głównodowodzącego wojennymi i morskimi siłami, w Krymie znajdującymi się; Dowódcami pułków Strzelców: Mińskiego, Podpułkownik pieszego Borodińskiego J. C. Wysockości NASTĘPCY CESARZEWICZA pułku Rakowicz i Szudalskiego, Podpułkownik pułku pieszego Uglickiego Popow 18.

— Przez tenże Rozkaz dzienny, awansowany został na wakans Sztabs-kapitana, w liczbie innych, Porucznik dywizyonu konnych Pijonierów Bychowiec 1.

— Przez takież Rozkaz dzienny z dnia 5 Grudnia, Dowódca Tarutyńskiego pułku strzelców Jenerał-major Wołkow 2, przeznaczony do zostawania przy Naczelniku wszystkich pieszych rezerwowych i zapasowych wojsk Armii.

— Przez Dodatek do Rozkazu dziennego CESARSKIEGO z dnia 6 Grudnia, awansowani do rangi Jenerał-porucznika, za odznaczającą się służbę, Pochodny Ataman wojska Dońskiego kozaków Jenerał-major Krasnow 1, z zachowaniem tegoż Dowództwa; i za odznaczenie się w bitwach z goralami, Dowódzący 20 dywizją pieszą i zawiadujący lewem skrzydłem linii Kaukaskiej Jenerał-major baron Wrangel 2, z zatwierdzeniem Naczelnikiem dywizyi i skrzydła.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kantoru Dworu, z dnia 18 Listopada, Xiężna Zofija, córka Alexego, Szachowskiej, mianowana Damą Dworu N. CESARZOWEJ.

— W dniu 10 Listopada N. CESARZ Jmć raczył zatwierdzić Zdania Rady Państwa:

1.) O pozwoleniu Jenerał-majorowi orszaku J. C. Mości Xięciu Golicynowi 5, przyłączyć do swojego nazwiska, nazwisko rodowe ojca jego matki, Tajnej Radczyni, Damy orderu, Xiężny Anny Golicyn, z domu Xezki Prozorowskiej, i nazywać się Xięciem Golicynem-Prozorowskim, ze względu że ta ostatnia familija, wsławiona w historii Rosyi, musiałaby wygasnąć, albowiem ostatni jej potomek, Xiążę Alexander Prozorowski, nie jest żonaty i od lat już 20 cierpi pomieszanie. To wszakże przyjęcie nazwiska nie ma w niczem uwłaczać prawom krewnych linii bokowych Xięcia Prozorowskiego, co do spadkowych i majątkowych stosunków.

2.) O wyłączeniu z liczby jednodworców, przywróceniu do pierwotnej, po przodkach odziedziczonej, godności szlacheckiej i zapisaniu do pierwszej części Xięgi Geneologicznej: Kazimierza z synami Tadeuszem-Tomaszem (2 imion), Felixem-Juljanem (2 imion), Waleryanem, Karolem-Józefem (2 imion) i Michałem-Dominikiem (2 imion) i Marcina-Emeryka (2 imion), Onufrego, Franciszka, Andrzeja-Dominika (2 imion), Alexandra i Jana-Piotra (2 imion) Kmitów, ze względu, że ich przodkowie, przez ciąg czterech pokoleń, posiadali szlacheckie, włościanami osiadłe majątki.

Rozkaz dzienny Ministra Wojny.

Gatczyna, 6 Grudnia 1854 roku, № 133.

N. CESARZ Jmć, w dowodzie wdzięczności Swojej za bezprzykładne męstwo, gorliwość i trudy wszystkich wojsk, tak lądowych jak morskich, składających od dnia 13 Wrześ-

nia bieżącego roku garnizon Sewastopola, NAJŁASKAWIEJ raczył rozkazać: wojskowym wszelkich rang tych wojsk, każdy miesiąc zostawania ich w składzie pomienionego garnizonu, policzyć za rok służby we wszystkich prawach i prerogatywach.

O takowej MONARSZEJ łasce obwieszczam w Wydziale Wojny, dla należytego wykonania.

Podpisał: Jenerał-Adjutant Xiążę Dołgorukow 1.

NOWINY Z KRYMU.

Ostatnie doniesienie Jenerał-Adjutanta Xięcia Mienszikowa z dnia 1 (13) Grudnia nie zawiera nic godnego uwagi we względzie działań pod Sewastopolem. Ogień oblężnych baterij, po 26 Listopada, był równie słaby jak i przedtém, i prawie żadnej nie zrządził nam szkody. Nieprzyjaciół, chociaż nie zaprzestaje swoich tranzejowych robot na lewém swém skrzydle, wszakże, niepokojony przez naszych sztucerników, trafnie rozmieszczonych w przodowych loźmentach, nie posuwa się na przód, ale rozciąga na lewo. Z naszej strony obrona wzmacnia się i nocami dokonywane są wycieczki. Między innemi, w nocy z 28 na 29 Listopada (10—11 Grudnia), Mieczman 40-go ekwipażu floty Titow 2, korzystając z ciemności przed wschodem xiężyca, wywoził z jednej naszej reduty dwa górne jednorogi, pod przykryciem 20 marynarzy, i wystrzeliwszy razy kilka kartaczami wzdłuż francuzkich tranzei, gdzie wówczas dokonywały się roboty, wrócił do reduty, bez żadnej straty. W tejże chwili, z drugiej strony, Dowódca Czarnomorskiego pieszego № 2 bataljonu, Wojskowy Starszyzna Gołowiński, z garstką walecznych kozaków, wpadł na francuzkie transeje, wziął w niewolę 8 francuzów, w tej liczbie jednego rannego oficera, i zabrał 3 małe moździerze, a wielkie zagwoździł. Zdobyte moździerze natychmiast były użyte przeciw tym samym tranzejom, z których były wzięte.

(Dod. nadzw. do R. 1. 9 Grudnia.)

O CHOLERZE.

W Petersburgu, po 3 Grudnia pozostało chorych 67 — w ciągu doby zachorow. 5 — wyzd. 1 — umarło 3 — po 4 Grudnia pozostało chorych 68.

W ciągu doby zachor. 6 — wyzd. 1 — umarł 1 — po 5 Grudnia pozostało chorych 72.

W ciągu doby zachor. 2 — wyzd. 3 — umarło 2 — po 6 Grudnia pozostało chorych 69.

W ciągu doby zachor. 6 — wyzd. 0 — umarł 1 — po 7 Grudnia pozostało chorych 74.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

TURCYA.

Depesze z Konstantynopola, z dnia 30 Listopada, odebrane w Marsylii, donoszą, że Minister Skarbu Turecki, został złożony z urzędu.

— *Zeit* pisze, że podług korespondencji z Warny, (bez oznaczenia daty), korpus turecki, przeznaczony do Krymu, będzie dowodzony przez Omera-paszę osobiście.

— Taż gazeta daje ze Stambułu, z dnia 27 Listopada, nowiny następujące: «Xiażę Napoleon zawsze tu jeszcze bawi; zdaje się wyglądać zdrowo, wszakże mało przyjmuje odwiedzin.

«Co jest smutna, to że sprzymierzeńcy po dziś dzień stracili tak w bitwach, jak przez choroby, około 40,000 ludzi; jest to cyfra do uwierzenia trudna, a jednak prawdziwa. Zresztą wypadki musiały już ich nauczyć, że Rosya jest silniejsza niż mniemali, i niepowodzenie, jakie ich spotkało będzie miało bezwątpienia zbawienny wpływ na przyszłe postępowanie tych narodów, które dla innych ludów czuli tylko pełną zarozumiałości pogardę.» (P. P.)

NIEMCY.

AUSTRYA. Piszą w *Wanderer*, 8 Grudnia, że ostateczne formalności, dotyczące się traktatu przymierza, zawartego 2 Grudnia, przychodzą do końca, i że 7 b. m. goniec wiozący ratyfikacją Królowej Wiktorji wyjechał z Londynu; tak iż traktat ten zapewna będzie już ogłoszony w gazecie urzędowej 12 bież. miesiąca.

— Podług korespondencji Nowej Gazety Pruskiej, Rząd Austriacki w tej chwili zmniejsza swe uzbrojenia, lubo nikomu niewiadome są powody tego rozporządzenia. Summy na uzbrojenia wyznaczone, zmniejszone będą o 30 milionów. — Choroby panują w armii Galicyjskiej i liczba chorych żołnierzy jest bardzo znaczna.

Wiedeń, 12 Grudnia. (Telegraf.) Jenerał-major Resnizek wyjechał ztąd z depeszami do Jass, do hrabi Coronini, tyżącami się tak nowego bojowego uszykowania wojsk w Xieztwach, jak i pomnożenia ich liczby.

— Gazeta *Lloyd* została zawieszona na czas nieoznaczony, z powodu gwałtownych jej wystąpień przeciw Rządom niemieckim.

PRUSSY. Podług Nowej Gazety Pruskiej Rząd ma wnieść w zamian dotychczasowych nazwań zgromadzeń Parlamentowych, następujące. *Izba Panów* — *Izba Deputowanych* i *Sejm Powszechny*.

— Urzędowy wykaz składu obecnego Pierwszej Izby jest następujący: Członków w ogóle 174. Z tych: 60 xiażąt, hrabiów i panów, zasiadających z prawa dziedzictwa, 2 wielcy dygnitarze Prowincji Pruskiej, 12 syndykowie Korony, mianowani przez Króla dziedzicznie, 8 członkowie dożywotni, również przez Króla mianowani; 2 członkowie przedstawieni od Kapituł (Stifte), i zatwierdzeni przez Króla dożywotnio; 56 członkowie przypuszczeni na przedstawienie korporacji własności dawnej i konsolidowanej, 7 przedstawieni od korporacji hrabiów, 3 delegowani od Uniwersytetów krajowych i 24 przedstawionych od miast.

— Protestacja Rządu Hanowerskiego przeciw zajęciu przez Prussy territorium u ujścia Jahdy, oparta jest na

dawnych feudalnych, z XVI jeszcze wieku stosunkach między Domami Oldenburgskim i Brunswick-Lunebourgskim. Gazeta *Korrespondencya Pruska* zbija te roszczenia, jako już od czasu rozwiązania Cesarstwa Germańskiego niemające zasady, i dodaje: «Rząd Pruski nie myśli uważać protestacji Hanowerskiej za żadną przeszkodę w robotach, które nakazał, dla zbudowania portu wojennego na nowo nabytem territorium.»

FRANKFURT. Korrespondencya z Frankfurtu do gazety Lipskiej, z dnia 10 Grudnia potwierdza wiadomość, że Sejm Niemiecki, na posiedzeniu nadzwyczajnem 9 Grudnia, przyjął jednomyślnie, (prócz głosów obu Mecklembourgów,) wniosek połączonych Kommissyj (do Kwestyj Wschodnich i do spraw Wojennych) o przystąpieniu wprost i bezwarunkowo do artykułu dodatkowego traktatu Austro-Pruskiego. Co do Mecklembourgów, reprezentanci ich mieli oświadczyć, iż nie chcąc głosować przeciw wnioskowi Kommissyj, wstrzymują się od wszelkiego głosowania, i jakowe oświadczenie stoi w związku ze zdaniem, które dwa te Rządy wynurzyły podczas przystąpieniu Sejmu do Przymierza Austro-Pruskiego z dnia 20 Kwietnia, przymierza, które Mecklembourgi uważały jako przekraczające cel i prawa zasadnicze Sejmu Niemieckiego.

NOWINY Z BALTyku. *Hamburg, 12 Grudnia.* (Przez telegraf.) W skutek nowych rozkazów, odebranych z Londynu, pięć okrętów angielskich, pozostałych w Kiel pod dowództwem kontr-admirała Chads, odplynęły do Anglii. W tej chwili niemasz już w Kiel ani jednego angielskiego wojennego okrętu. (G. P.)

DANIJA.

Przed niejakim czasem gazeta *Flyveposten* donosiła za rzecz urzędową że Ministrowie bez prośby nawet otrzymali dymissyą, a to z powodu, że osobista opinija Króla jest przyjaźną życzeniom, wyrażonym przez Sejm i Reichsrath.

Mimo taką wiadomość, Gabinet prezydowany przez P. Oerstedt, nie przestawał podawnemu zarządzać sprawami Stanu.

Teraz, depesza telegraficzna z Kopenhagi, z dnia 15 Grudnia, odebrana tegoż dnia wieczorem w Berlinie, donosi co następuje:

«Nowe Ministerstwo będzie złożone następnie: Pierwszym Ministrem hrabia Moltke-Bregentred; Ministrem do spraw Holsteinu, Radzca Tajny Scheel; Ministrem do spraw Schleswigu Amtman Stockfleth; Ministrem Skarbu Podpułkownik Andre; Oświecenia Prof. Hall; Spraw Wewn. Radzca Konferencyi Bang; Sprawiedliwości Radzca Konf. Simony; Spraw Zagr. hrabia Wulff Plessen; Wojny Pułkownik Lutichau; Marynarki admirał Mourier. (J. de S.-P.)

ANGLIJA.

LONDYN, 12 Grudnia. Dziś Królowa Jmó osobiście zagała sessyą Parlamentu. W mowie Tronowej, zresztą bardzo krótkiej, Królowa prawie wyłącznie mówi o wojnie, i

obwieszcza, że zwołała Parlament w tej niezwykłej porze dla tego, iżby z jego współdziałaniem, mogła prowadzić dalej wojnę i powiększyć armiją Wschodnią.

Oznajmiwszy o zawarciu traktatu przymierza z Austryą, J. K. Mość ogranicza się ogólnem oświadczeniem, iż rokuje sobie z niego pożytki dla wspólnej sprawy.

Królowa Jmć mówi też, że został zawarty traktat ze Stanami Zjednoczonymi dla słusznego urządzenia kwestyj, które były wyrodziły długie i zawile spory. Te traktaty będą Izbowi zakomunikowane.

— W City rozeszła się pogłoska, że nie będą wypuszczone żadne nowe fondy, i że wydatki wojny zostaną opędzone funduszami Kass oszczędności i summami znajdującymi się w składzie Sądu Kanclerskiego.

— Wielkie roboty fortyfikacyjne odbywają się w tej chwili w Shoreham, Eastbourn, Newhaven i Freshwater naprzeciw Needles, tudzież na innych punktach południowego wybrzeża Anglii.

— Podług Nowej Gazety Pruskiej admirał Napier prosił o pozwolenie przybycia do Anglii przed powrotem jeszcze floty i takowe zostało mu przez telegraf udzielone.

— *Morning Chronicle* twierdzi, że lord Dundas nie jest odwołany, owszem, że mu pozostawiono do woli zachować lub opuścić dowództwo floty morza Czarnego. Zdaniem tejże gazety szlachetny lord pozostanie przy dowództwie.

— Rząd zakupił 12,000 futer w Węgrzech, które już wyprawione są przez Triest do Krymu.

— Na Giełdzie 13 Grudnia (przez tel.) Konsolidy 91½ — Rossyjskie 5 procentowe 96½ — 4½ procentowe 87.

(J. de S.-P.)

FRANCYA.

PARYŻ, 15 Grudnia. Wczorajszy Monitor ogłasza raport generała Canrobert z dnia 3 b. m. donoszący, że w Krymie ulewne deszcze popsuły wszystkie drogi, pozalewały transzeje i że z tej przyczyny tak działania wojenne, jak i wszelkie oblężne roboty są w zawieszeniu.

— W Monitorze z dnia 10 b. m. czytamy: «Rozmaite dzienniki zagraniczne doniosły, że Rząd Francuzki zamierza odwołać korpus zajmujący Państwo Papieżkie. Twierdzenie to jest błędne. Rząd Papieżki pilnie i skutecznie trudni się zreorganizowaniem swojej armii i żeby dać miejsce wojsku Rzymskiemu, być może iż stopniowo liczba naszego będzie uszczuplana. Wszakże, żołnierze nasi nie wprzód opuszczają Rzym i Civita-Vecchia, aż Rządy i Cesarski i Stolicy Apostolskiej uznają, że oddalenie się tych żołnierzy nie da powodu do obawy naruszenia publicznego spokoju.

— Na Giełdzie 13 Grudnia: 4½ procentowe 95 fran. 50 cent. — 3 procentowe 71 frank 5 centimów.

HISZPANIA.

Gazeta Madrytska, z dnia 6 Grudnia donosi, że Panu Luzuriagu polecony też został kierunek ogólny spraw zamorskich.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, 12 Grudnia. Oto jest mowa powiedziana dziś przez Królową Jmć na otwarciu sessyi Parlamentu:

Milordowie i Mościpanowie.

«Zgromadziłam was w tej niezwykłej porze roku, dla tego, ażeby, z waszą pomocą mogła przedsięwziąć środki, stawiające mnie w możności posuwania jak najdzielniej i najskuteczniej wojny, w którą jesteśmy wdani.

Ta pomoc, wiem o tém, będzie mi udzielona z całego serca, nie wątpię bowiem iż podzielicie własne moje przekonanie o konieczności nie oszczędzania żadnych usiłowań, ku pomnożeniu zastępów moich, walczących obecnie w Krymie.

Czyni których już dokonały, zwycięstwa jakie już odniosły, nie mają nic wyższego w kartach najświetniejszych naszej historii i napęliły mnie entuzjazmem i wdzięcznością.

Spółdziałanie szczere i skuteczne mężnych żołnierzy mojego sprzymierzeńca, Cesarza Francuzów, i sława wspólnie pozyskana, nie mogą nie ustalić ściślej jeszcze jedności, która tak szczęśliwie istnieje między dwoma narodami.

Z żywą radością obwieszczam wam, że, wspólnie z Cesarzem Francuzów, zawarłam z Cesarzem Austryackim traktat przymierza, z którego rokuje sobie ważne korzyści dla wspólnej sprawy.

Również zawarłam ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki traktat, przez który przedmioty długich i pracowitych rozpraw, zostały słusznie złatwione.

Jakkolwiek prowadzenie wojny powinno naturalnie zająć przedewszystkiem waszą uwagę, sądzę, że inne sprawy wielkiego interesu i wagi dla ogólnej pomysłowości, nie będą zaniedbane.

Cieszę się widząc, że ogólny dobry byt Państwa mojego utrzymuje się. Stan dochodów Skarbu sprawia mi zadowolenie zupełne i sądzę, że wasza mądrość i przezorność nie przestanie dopomagać do postępów rolnictwa, handlu i przemysłu.

Mościpanowie Izby Gmin, tuszę, że kiedy budżet będzie wam złożony, uznacie, że wszystkie potrzeby służby publicznej zostały przewidziane.

Milordowie i Mościpanowie. Spolegam z ufnością na waszym patriotyzmie i opinii publicznej. Pewna jestem, że w wielkiej walce, w którą jesteśmy wdani, dacie światu przykład narodu, którego spojność zjedna sobie szacunek innych ludów i mam nadzieję, że za Boską pomocą, doprowadzimy tę wojnę do szczęśliwego końca.»

— *Times* myśli, że obecna sessya nie potrwa nad dni siedm lub ośm.

Londyn, 13 Grudnia. (Telegraf.) Adress odpowiedzi na mowę Królewską został przyjęty jednomyślnie. Posiedzenie było bardzo burzliwe i lord John Russell powiedział, że, «nieszczęściem» traktat zawarty w Wiedniu 2 Grudnia nie zawiera nic stanowczego, że Austrya nie przyrzekła jeszcze swego spółdziału w wojnie, i że dotąd Państwo to nie jest związane żadnem zareczaniem.

AUSTRYA. *Wiedeń, 11 Grudnia.* Baron Hess odjeżdża za dni kilka do armii, towarzyszony od Komisarza angielskiego i francuskiego.

Wiedeń, 12 Grudnia. Gazeta *Lloyd* została ostatecznie zabroniona przez najwyższą władzę policyjną.

NOWINY Z MORZA CZARNEGO. Według *Freudenblatt*, z wiadomości odebranych drogą Warny, oblężenie Sewastopola, przynajmniej do przyjaźniejszej pory roku, nie będzie mocno posuwane; anglicy gotują się do zabrania na okręty ciężkiej oblężnej swej artylleryi. Wszystko każe sądzić, że będą usiłovali zdobyć port Odesski, ażeby tam część floty mogła zimować.

— Depesza z Bucharestu 11 Listopada donosi, że Omerpasza przybył do Warny i w tym porcie pierwsze bataljony mające się udać do Krymu, pod wodzą samego Generalissimusa, już posadzone zostały na okręty. (*J. de S.-P.*)

ROZMAITOŚCI.

SŁÓWKO ZGODY,

z powodu artykułów o obrazie P. Goreckiego «Ostatnia Komunija», umieszczonych w N^o 88 i 99 Tygodnika 1854 roku.

Przedewszystkiemi starajmy się zrozumieć.

Prawidło wszelkiej porządnej dyskusyi.

Ilećroć spór powstaje między dwiema osobami należytego stopnia ukształcenia, dobrej wiary i *dobrej woli*, rzecz naturalna, że tam nie może chodzić o same zasady, bo te są u wszystkich takich ludzi jedne i te same. Spór więc musi być tylko *powierzchnowym*, to jest tyczyć się nie istoty rzeczy, ale formy, a tak uważany, nie może być niczém inném, jak prostém niewyrozumeniem, pochodzącém albo z niedostatecznego z jednej strony rozwinięcia myśli, albo z nieprzeniknienia jej przez drugą. Rozróżnienie zaś samo w największej części przypadków, leży nie w myśli, ale w narzędziu użytém do jej wyrażenia, w *słowach*, w różności znaczenia, przywiązywanego do jednych i tychże wyrazów. Zład wniossek, że jeżeliby się z góry o znaczenie wyrazów umówiono, spór powstaćby nie mógł; a znowu, gdy tego nie uczyniono, tenże spór natychmiast uciechnąć musi, jak skoro strony porozumieją się między sobą o definicje a następnie i o wyżywające z nich wnioski.

Dyskusye między takimi przeciwnikami, są rzeczą pożyteczną i dla publiczności pożądaną, bo właśnie ze zwarcia się sprzecznych zdań osób dojrzałych, wyjaśnia się jakiś szczegół świata myślnego, wynika prawda, i czyni się krok naprzód.

W takim to sposobie zapatrywania się na sprzeczkę, zaszła w Tygodniku (N^o 88 i 92), mając zaszczyt znać osobiście obie strony, lubo sobie nawzajem nieznanym, ale ożywione równie dobrymi chęciami i równie szlachetnym sposobem myślenia, ośmieliłem się zostać między nimi po-

średnikiem, naprzód ku wyjaśnieniu punktów nieporozumienia, następnie ku przyprowadzeniu zagadnienia do najprostszego wyrazu; — zachowując sobie wolność wyjawienia i mego własnego zdania.

Bezimienny, (którego dla krótkości będziemy nazywali Panem A), umieścił w N^o 88 Tygodnika bardzo zwięzłą, bardzo pobieżną wzmiankę, o tegorocznej Wystawie Kunsztów w Petersburgu, gdzie między innemi, o obrazie P. Goreckiego «Ostatnia Komunija» wyraził się następnie: «Mając «w wielkiém poważaniu talent P. Goreckiego, zmuszony jestem wyznać, że jego ostatni obraz, «Komunija umierająca» z wielu miar krytyce ulega. Z obrazu jasno się ukazuje, że tą razą P. Gorecki wziął się do pędzi nie przenikając się należycie swoim przedmiotem, nie odbywszy w «duchu niezbędnego, że tak powiem, procesu Kompozycyi, «dla tego to, niepodobna mu było przy największém wypracowaniu, zrobić na widzu mocnego wrażenia. Ten główny «błąd (*) wywarł taki skutek, że światło w obrazie najobojętniej się błąka po wszystkich kątach, za którym mimo- «wolnie dąży i oko patrzącego, a koloryt stał się zimnym i obojętnym. Wyjawszy głowę umierającej, która jest piękna, «obraz ten zupełnie się nie udał P. Goreckiemu.»

Sąd ten dość surowy, a ściśniony w kilku wierszach, wydał mi się, przy pierwszym przeczytaniu artykułu, (który zacny mój przyjaciel P. A. raczył mi pokazywać przed oddaniem do Tygodnika), potrzebującym obszerniejszego rozwicia i niejako usprawiedliwienia. Wiedziałem, że w obecnym stanie naszych wyobrażeń o Sztuce, sąd ten nie będzie należycie rozumiany i da powód, do sarkani i błędnych wykładów. Ale P. A. odpowiedział, że artykuł jego jest tylko pobieżną wzmianką o Wystawie, nie zaś oddzielném *studium* nad P. Goreckim, a co do zdania, jakie o obrazie jego wywarzył, dość mu na tém, że będzie rozumiany przez samego Artystę.

Jakkolwiek bądź, zgadłem że zajdą spory. W 92 N^o Tygodnika ukazał się artykuł X. Jerzego Iwaszkiewicza, przedsiębiorający na serio obronę P. Goreckiego, a to tak, jak gdyby znakomity ten Artysta był nie tylko zapoznany, ale skrzywdzony sądem Pana A.

Pismo X. Iwaszkiewicza, pełne gorącego uczucia i głębokiego przekonania, ma wyraźnie najszlachetniejsze dążenie: usiłuje on pomścić niedość oceniony talent, twór jego przywrócić na tę wysokość, z jakiej go spychają, i nakoniec zgromić niesłusznego krytyka, powodowanego jakąś namiętnością; jednego z tych, którzy składają zwykły orszak Geniuszu, jakby ogon komety.

Otóż tu właśnie była pora wdać się trzeciej, zupełnie bezstronnej osobie ze słowami zgody, a ta powinna nastąpić, jeżeli nam się powiedzie udowodnić, iż w odpowiedzi na pierwsiastkowy artykuł zachodzi niewyrozumenie; jeżeli zdołamy, arytmetycznie mówiąc, przyprowadzić zadanie do wspólnego mianownika.

(*) Rozumie się niedostatek *kompozycyi*.

To nie może być osiągnięciem inaczej, jak przez przyprowadzenie do zgodności, pojęć o prawdziwym znaczeniu kilku wyrazów, na których kwestya, jak na osi się obraca.

W niniejszym przypadku wyrazy, o których znaczenie porozumieć się należy, są:

Natura.

Sztuka.

Kompozycja.

Postaramy się określić jak najkrócej wzajemne jedno do drugich stosunki pojęć, przedstawianych przez te wyrazy, a to wyjaśnienie posłuży zarazem za komentarz i usprawiedliwienie zdania, wyjawionego przez Pana A, o obrazie P. Goreckiego, zdania, które, z góry powiedzieć musimy, jest przez nas w zupełności podzielane.

Definicje wyjdą same przez się na jaw, w ciągu tego wyjaśnienia, do którego nas doprowadzi szczegółowy rozbiór artykułu X. Iwaszkiewicza.

Zacny Kanonik wyraźnie uważa Sztukę, a przynajmniej Malarstwo, za wierne odtwarzanie, raczej powtarzanie Natury; w jego więc sposobie widzenia znika zupełnie to, co P. A. rozumie pod wyrazem *Kompozycja*.

Dowodem takiego, a nie innego sposobu widzenia, są następne miejsca z artykułu X. Iwaszkiewicza:

«Ciężko myli się krytyk, jeżeli mniema, że P. Gorecki wziął się do pędzli bez namysłu i przygotowania. Długo jeszcze przed wyjazdem za granicę, *ten pomysł* szczerze go «zajmował.» (Tu wyraźnie X. Iw. miesza z sobą dwa różne pojęcia: 1.) Pomysł, właściwie *wyбір przedmiotu* i 2.) *Kompozycja*, kiedy ta ostatnia znaczy nie sam pomysł, ale sposób w jakim został pojęty i wykonany. Skutkiem takiego to nieporozumienia, X. Iw. powstaje na Pana A, jak gdyby ten niepochwalał wyboru przedmiotu. (!)

Dalej: «Mając to dzieło jeszcze w projekcie, i lękając się «nadewszystko ażeby w niczem nie odstąpić od Natury, to «jest żeby w tym akcie nie nie przedstawić niewłaściwego,— «radził się osób dobrze tej rzeczy (ś)wiadomych» (Zawsze mowa o wyborze przedmiotu.) «Ztąd też nie tam niema «dowolnego, wszystko sama *natura i prawda*.»

Dalej, sam X. Iw. wyznaje, że «nie wie co krytyk rozumie przez *kompozycję* i dodaje: «krytyk musiał nigdy nie być «obecnym przy komunii chorych, kiedy w tej *kompozycji* jeszcze czegoś szuka.»

«Krytyk fałszywe i błędne światło chce mieć wynikłością «wad *Kompozycji* (*). . . . Światła w tym obrazie można «chyba to zarzucić, że jest niezwykle *naturalne*.» i dalej: «to nie obraz, to *natura*, to *żywy akt przed-oczyma*, do «tego stopnia, że stojąc o kilka kroków, głowy widzów tak «się mieszają z osobami obrazu, że dwie masz *rzeczy* do «wyboru: albo [żywych ludzi przyłączyć do obrazu, albo «osoby obrazu do żywych ludzi, a *złudzenie* jest tak wielkie, i t. d. i t. d.

(*) A czémże inném być może?

Z tych cytat jasno się pokazuje, że w mniemaniu X., Iwaszkiewicza 1.) jedyną i uajszczytniejszą zaletą malarstwa jest doskonałość, aż do złudzenia, naśladowanie Natury; 2.) że Pomysł jest to samo co Kompozycja, i że kiedy pierwszy jest wzniosły, to i Kompozycja jest wzniosła, i t. d.

Otoż w tém to mianowicie leży i cała różnica sposobu widzenia dwóch piszących o obrazie P. Goreckiego i, rzecz muszę, omamienie zacnego obrońcy tego obrazu.

Bo przedewszystkiem SZTUKA (Ars), nie jest niewolniczem, aż do złudzenia dokładnem, naśladownictwem Natury, a to co mówimy, rozciąga się zarówno na wszystkie rodzaje Sztuki. Przejdźmy je pokolei.

W POEZJI, gdzież znajdziemy to wierne odbicie Natury, i coby było, gdyby się Poezya do tego redukowała? Czy można nawet wyobrazić sobie taką Poezyą, coby owszem nie była jakąś allegorią, jakimś niezwykle wybujałym, udelikatnieniem, podniesieniem do kilkorakiej potęgi, ulotnieniem że tak powiem wrażeń, z widzialnej Przyrody powziętych, pomysłów i uczuć, mających Naturę tylko za podstawę, za *punkt wyjścia*? Natura, jak w samej sobie dla zmysłów naszych istnieje, może być przedmiotem Geologii, Fizyki, Mineralogii, Botaniki, Zoologii, zresztą Geografii i Statystyki — ale nie Poezyi.

A MUZYKA, owa Sztuka nad Sztukami, czémżeby była, czy istniałaby nawet, jeśliby ograniczyła się do naśladowania odgłosów Natury? Tu rzecz jest tak przez się widoczna, że rozciągać się nad nią byłoby przesadą. Każdy przyzna, że naśladowanie Słowika, przez specjalnych ludzi, do ostatecznej posunięte doskonałości, że udawanie na teatrach grzmotu, szumu wichrow i wody, nie są Muzyką.

ARCHITEKTURA nie wiele też z Natury korzysta; linije, kąty, stosunki wzajemne i harmonija rozmiarów, stanowiące materiały kompozycji architektonicznej, nie z dziedziny Przyrody są wzięte, owszem w niej się nie znajdują. Wyczerpnęte zaś są z oderwanego uczucia Wdzięku, w tajemniczym związku z wyrazem bezwładnej siły czyli Trwałości. Ledwo kilka drobnych szczegółów, jako liść Akanthu, i uwiecznione rogami czoło Barana, wzięła sobie wprost z Przyrody Architektura, ku ozdobie własnych utworów.

Następują dwie Sztuki, zwane *naśladowniczymi*, dla tego może iż najbliższej mają z Naturą widzialną do czynienia: Rzeźba i Malarstwo.

Jakkolwiek, w rzeczy samej, obręb działania obu tych Sztuk jest w dziedzinie widzialnej Przyrody, mocnoby się mylił, ktoby mniemał, że ich *missya* zależy na ściśle powtarzaniu tego co jest, i jak jest, a najwyższy szczebel doskonałości — na możebnej wierności tego powtarzania. Żeby dowieść że tak nie jest i być nie może, dość powiedzieć, że w takim pojmowaniu Rzeźby i Malarstwa, środki materialne i narzędzia czysto mechaniczne, miałyby w każdym razie niezaprzeczoną wyższość nad ludzką robotą. I tak w Rzeźbie fizjonotyp, w Malarstwie fotograf i dagerreotyp,

wytrąciłyby dłóto i pęzel z ręki artysty, przynajmniej wszędzie gdzie chodzi o oddanie postaci ludzkich; a jakbykolwiek pilnie śleczął malarz np. nad obrazem człowieka, zawsze dzieło jego pozostałoby w takim uważaniu rzeczy, niższem od obrazu, jaki daje proste żwieniadło. Każdy się zgodzi, że tak być nie może.

Po tém co się powiedziało wynika pytanie: jeżeli Sztuka nie jest *tylko* naśladowaniem Natury, czémże jest, i do czego dąży?

Odpowiadamy.

Sztuka jest naprzód jedną z najpiękniejszych wyłączości przyrody Człowieka; jest wynikiłością długich wieków kształcenia się myśli i uczuć ludzkości, konieczną potrzebą oświeconych towarzystw, kwiatem cywilizacji. Dla tego to stopień wyrobienia pojęcia i uczucia artystycznego w danym narodzie, jest pewną skazówką i stopnia umysłowego ukształcenia tegoż narodu, a z kolei, oddziaływając na ogół, co je wyrobił, toż pojęcie i uczucie dopomaga mu nawzajem do coraz wyższego rozwoju.

W wewnętrznej zaś istocie swojej Sztuka jest tą atomową iskrą siły twórczej, którą Pan oddał do szafunku naczelnemu dziełu rąk Swoich, jakby na uzupełnienie podobieństwa człowieka do wzoru, na który jest stworzony. W ostatecznem zgłębieniu, a zarazem w najwyższem pojęciu rzeczy, Natura nie jest dla Sztuki wzorem do kopijowania, ale *materyałem*, z którego Sztukmistrz wyrabia swe dzieło według wzoru, w nim samym przed-istnającego, wzorn, który się nazywa *Idealem*.

Ideal, jest ogniwiem przejścia, spajającym świat materyi ze światem duchowym, a Sztuka, pośredniczką i zawiadowczynią tej tajemniczej komunikacji.

W dziełach więc *prawej* Sztuki, zawsze jest *Prawda*, ale nie masz nagiej, trywialnej *Rzeczywistości*; jest zawsze *Natura*, ale nie natura powszednia, rozpierzchła, beznysłna — tylko Natura podniesiona do wyższej potęgi, uszlachetniona, ożywiona i w jedną całość zwarta myślą rozumną, słowem *idealizowana*. Robota Artysty około Natury, jest wiekuistą robotą mytycznego Prometeusza, wiecznem usiłowaniem wprowadzenia iskry niebieskiego ognia, którego dusza jego jest naczyniem, w martwą glinę, rękami jego w cudne ulepioną kształty. Kto inaczej rozumie Sztuki tak zwane *naśladownicze*, jest tylko pracownikiem, kopistą, ale nie Artystą.

W Madonnach Rafaela, w piekielnych scenach Danta, w Hamlecie, Makbecie, nawet w Czarownicach i Kalibanie, w Otello i Desdemonie Shakspear'a, jak i w Antinousie, Apolinie, Laokoonie i Herkulesie starożytnych, jest wielka, wysoka *Prawda*; — a wszakże, gdzie są, gdzie były oryginały, których te arcytwory są kopijami?

Przytoczmy tu rys z życia Guido Reni, który jakby umyślnie nastrocza się, dla lepszego wyjaśnienia tego co mówimy.

Spytany razu jednego: zkąd bierze wzory do swych cud-

nych głów, Guido wychylił się na ulicę i zawołał pierwszego oddźwiernego, którego spostrzegł przed pobliskim domem. Był to typ fizynomii bardzo pospolitej; ale z tego wzoru Guido wyrobił głowę wzniosłej piękności. Ta głowa, zresztą bardzo podobna do biednego strażnika bramy, weszła do jednego z obrazów artysty, jako głowa bohatera. Oto w krótkich rysach cała tajnia Sztuki, cały zawód i missya Sztukmistrza.

Zasady, powyżej i jak najwięcej wyłożone, od wieków już są ustalone, i należycie rozwinięte w dziełach myślicieli, którzy o Sztuce pisali: od Arystotelesa i Pliniusza, od Winckelmanna i Vasari, do Reynoldsa i Fuseli.

Zaprzestaniemy na tém wyjaśnieniu słów: Natura i Sztuka, oraz stosunku jaki między nimi zachodzi, a to w odpowiedzi na uniesienie, z jakim X. Iwaszkiewicz podziwia istną *Naturę* w obrazie P. Goreckiego, uniesienie, które wyraża jego opinią, iż ilekroć Natura wiernie oddana, już tém samém wszystkie warunki osiągnięte i malowidło jest *doskonałe*. Przejdźmy do określenia ostatniego ze spornych wyrazów, i postarajmy się wykazać, co P. A. rozumiał, kiedy powiedział, że w obrazie P. Goreckiego brak *Kompozycji*.

Jeżeli by istota Malarstwa zależała na kopijowaniu Natury, wtedy każdy oddzielny obraz byłby niczem innem, jak częścią mniej więcej szczęśliwie uszczkniętą z ogółu tejże Natury, niczem, jak jedną kartką nigdy nieskończonej kopii tego ogromnego oryginału i sąd o wartości tej kartki, ograniczałby się jedynie do sprawdzenia *zgodności z oryginałem*.

Ale z tego cośmy wyżej powiedzieli, i, jak się zdaje, udowodnili, wynika wprost przeciwny sposób widzenia, a zatem i sądu. Według niego, każdy obraz jest nie już częścią czegoś, ale całością; oddzielnym, w sobie skończonym tworem, jedną żyjącą monadą wielkiego świata Sztuki. Jako takie jestestwo, każdy obraz ma własną *myśl*, która stanowi jego indywidualne życie, którą z siebie wydaje i pojęciu naszemu udziela. Dla dokonania tego dzieła tworzenia, Artysta musi naprzód sam w sobie jasno i doskonale począć tę myśl, którą wcielić zamierza, wynosić ją aż do dojrzałości, a następnie, dla również jasnego jej wydania, zebrawszy ku temu w krainie widzialnej Natury potrzebne pierwiastki, musi je szykować, grupować, ustawiać, istotniejsze wyprowadzać na większe światło, podrzędne przygaszać, słowem oświecać, cieniować i urządzać tak, iżby wszystkie razem, owiane niejako były wspólnem dążeniem ku jednemu celowi: wyrażenia żywotnej myśli, a przeto złożenia harmonijnej całości. Ta to wstępna praca: przetrawienia w swej duszy surowych pierwiastków, obmyślenia szczegółowego planu, podług którego cel najtrafniej może być osiągnięty, nazywa się *Kompozycją* obrazu. (*)

(*) Każdy zrozumie, że tu mowa raczej o malowidłach, mających *myślne* znaczenie, niż o przedstawiających przedmioty nieożywione, lub nienależące do świata ludzkości — lubo i w pejzażach, i w malowidłach zwierząt, kwiatów, owoców, *Kompozycja* niemniej ważną gra rolę.

Z tej definicji każdy sam wyciągnie wnioski, jak rozmaite być mogą stopniowania co do wymagań Kompozycji; tak rozmaite, jak są nieskończone odcienia samej myśli; zkad znowu to powstaje prawidło, iż, im myśl począta jest wznioślejsza, im bardziej *nadziemską*, tym kompozycja powinna być dojrzałą, tym surowszą, tym bardziej troskliwą o wydanie jej z odpowiednią godnością, o uchronienie jej od niewczesnego wpływu efektów ubocznych, a co gorsza trywialnych, mogących myśl tę wikłać, mącić, na poziom powszedniości sprowadzać.

Co się tu rzekło o Malarstwie, stosuje się równie do wszelkich tworów Sztuki; takie a nie inne są wymagania dobrej kompozycji i literackiej i muzycznej, i dramatycznej i poetycznej.

Teraz, po takim wytłumaczeniu, jasnym się staje, co chciał powiedzieć Pan A. w słowach: «P. Gorecki wziął się do pędzli, nie przeniknąwszy się należycie swym przedmiotem, nie odbywszy w duchu niezbędnego procesu kompozycji.» Łatwo sparafrazować te kilka gruntownie obmyślanych wyrazów.

Obraz przedstawia akt najuroczystszy, akt najwyższego znaczenia, jaki w sferze ludzkości zająć może.

Istota, w pełni młodości i wdzięku, opuszczając to znikome życie, w pół na tym, w pół na innym już świecie, z gorącą miłością i wiarą, przyjmuje boską ręką wiekuistego, błęgiego istnienia. Jakiż tłum rzewnych uczuć, ileż najszczytniejszych myśli taki przedmiot wywoływać musi. Widać, do głębi duszy pochłonięty wielkością sceny, chciałby skoncentrować wszystkie władze swej obserwacji na istotny, na główny punkt przedmiotu... Ale co! mimowolnie, uwaga jego rozbiega się na wszystkie strony. Wszystko tu, jest głównem; i najcenniejsze i najpodrzedniejsze szczegóły równie są traktowane, równie starannie obrobione, równie troskliwie na światło wyprowadzone.

Co do tego, X. Iwaszkiewicz ma zupełną słuszość, to istna *Natura*. Tak, zaprawdę, doskonała to kopia i twarzy umierającej panienki, i sprzętu, stojącego u jej wężgłowia, i fiaszeczki z lekarstwem i chłopca z dzwonkiem — kopia wszystkiego, wszystkiego, aż do kropli wosku, kapiącej ze świecy....

Otoż w czem brak kompozycji — to brak głównego punktu, w którymby myśl, *dusza* obrazu, była ześrodkowana.

Porównajmy to ze znanymi obrazami Mistrzów, gdzie także są traktowane święte przedmioty; czy w Nocy Correggia, czy w Uwieleniu Boga-Pacholęcia przez N. Matkę, czy w Przemienieniu, odstrychnie się czémkolwiek uwaga nasza od głównego przedmiotu, na otaczające, potrzebne wprawdzie, ale nie istotne, a zatem zaledwo naszkicowane.

Pozwalamy sobie mniemać, że tym, przydłuższym wywo-dem, zdołaliśmy usprawiedliwić kilka słów, powiedzianych przez Pana A, we wzmiance o Wystawie Petersburskiej, a ścisłszym określeniem kilku wyrazów, na których węzeł kwestyi spolegał, przyniesliśmy w rzeczy samej *Słowo Zgody* pomiędzy sprzeczne sposoby widzenia. Chęci nasze przynajmniej były dobre, ku sprowadzeniu zobopólnego porozumienia.

Ale, zbrojni w też chęci, nie chcemy nie zataić. Możemy pozostawili kwestyą na takim stopniu, na jakim w № 92 Tygodnika była się zatrzymała, ale chcieliśmy, obok Słów Zgody, powiedzieć i Słowo Prawdy nowym wyobrażeniom, znanym pod ogólną firmą *Szkoły Naturalnej*, a które, naprzód zjawione w literaturze francuskiej z drugiej ćwierci naszego wieku, wtargnęły i w dziedzinę Sztuki. W Literaturze, nie długie było panowanie tej nader niepożądaney mody; po lecach niewiele jak kilkunastu już się z nich wytrzeźwiono; oby więc i ich rozgałęzienia w Sztukach, zmarniały w zarodzie.

Co zaś do samego P. Goreckiego, bardzoby mi było przykro, jeżeliby on, choć na chwilę mógł przypuścić, iż czy P. A. czy ja, chcemy uwłaczać jego godności prawego Artysty. Nadto już on stoi wysoko, iżby miał się obawiać krytyki, a tem bardziej uwag, natchnionych szczerą życzliwością. Jakoż, prawdziwie, o cóż tu chodzi? że jeden z jego obrazów nie połączył wszystkich za sobą głosów, że są tacy, co chcieliby w nim widzieć zadośćuczynienie wszystkim wymaganiom swoich pojęć o Sztuce. Wielkaż to bieda! Cóż to znaczy dla tego, kto tak rozległy zawód, tak bogatą ma przyszłość przed sobą. Wszak nie o nim samym tu mowa; mowa o tem co zrobił, a nie o tem co by mógł, a czego by nie mógł. Owszem z tego samego, nas niezaspokajającego utworu, widać ogromne zasoby, widać warunki Mistrzowsiwa. Któż nawet wie, czy ten obraz nie był tylko rodzajem zadania, które sobie Geniusz, w swém wybijaniu, założył: skopijować fakt z natury, bez żadnej kompozycji, bez żadnego twórczości udziału; azaliż sama istota faktu nie wystarczy, iżby obraz został prawdziwem dziełem Sztuki? Wprawdzie zadanie nie dało się w ten sposób rozwiązać — i cóż zład; małoż było i będzie podobnych w dziejach Sztuki poronień? Jeżeli zaś to hołd złej Modzie, o której namieniłem, i to nas nie wiele zasmuca. Mamy zupełną ufność w zdrowém uczuciu P. Goreckiego, iż zaprzestanie na zapłaceniu tego długu przechodniemu powiewowi Ducha Czasu. Może też jest to w organizacyi Geniuszu, iż takie doświadczenia i usterki są potrzebnymi warunkami wzrostu, nim w pełną samoistność wymężnieje.

MIKROS.

5 (17) Grudnia 1854.